Nr. 187. **Czwartek 24. Września 1863.** **Rok II.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie**. — **LISTY** rekiamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Odpowiedź moskiewska Francji i Anglii.

Dopiero dosłownem brzmieniem tych odpowiedzi wyjaśniono cokolwiek dzisiejsze położenie sprawy polskiej. Nie ma już żadnej wątpliwości, że ani Francja, ani Anglia nie czyniła najmniejszego kroku, aby się zbliżyć do Moskwy, że nie wchodzono w żadne układy, w żadne projekta przymierzy. Słusznie utrzymywał *Journal de St. Petersbourg*, że tylko złomyślne i przewrotne dziennikarstwo przypisywało Moskwie jakieś ustępstwa w sprawie polskiej, jakieś komplanacje, aby, gdy się te nadzieje nie ziszczą, tem więcej w opinii europejskiej skompromitować gabinet petersburgski. Dziennikarstwo to złomyślne bowiem miało być najmocniej przeświadczonem, że Moskwa żadnych ustępstw Polakom uczynić nie może. Wszystkie pogłoski o poróżnieniu się Francji z Anglją lub z Austrją okazały się również szerzonemi z umysłu. Pokojowe usposobienie dworów te złomyślne dzienniki wtedy najwięcej podnosiły, gdy pisano i wysyłano odpowiedzi z Petersburga. Wtedy *La France*, która w tem pojęciu moskiewskiem jest najzłomyślniejszem pismem, głosiła, iż sprawa Polski odłożoną jest do wiosny, że stosunki między Paryżem a Moskwą są przyjaźne. Tym oświadczeniom wtórował odjazd cesarza do Biarritz. Ajent Rządu narodowego rownocześnie jakby zwątpiwszy o wszystkiem, wyjechał do Hiszpanii, dla odwidzenia rodziny swej żony. *Times* groziły wyraźnie Polakom, jeźliby nie przyjęli liberalnych ustępstw wspaniałomyślnego cara. A ta pewność najzgodniejszego z Moskwą załatwienia sprawy polskiej wzmogła się do najwyższego stopnia wtedy, gdy już kurjerzy, wysłani z odpowiedzią z Petersburga, byli w drodze!

Dziś nagle karta się odwróciła. Im większe były nadzieje zgody, im mniejszemi ustępstwami zdawały się mocarstwa zadawalniać, tem oburzenie wzmaga się żywsze, tak w kołach urzędowych, jak i u narodu francuzkiego i angielskiego. Jakby się bynajmniej nie spodziewano odmownej odpowiedzi, takie słychać teraz głosy.

Lecz nawet dla spodziewających się odmowy, moskiewskie odpowiedzie są niespodzianką, nie co do ich treści, ale co do ich tonu. Od szału, który opanował Moskwę, a który jeden z szlachetnych Moskali nazwał chorobą wścieklizny patrjotycznej, nie pozostał wolny i sam ks. Gorczakow, minister spraw zagranicznych. Wawrzyny, które zbiera Murawiew na polu mordów, rabunku i pożóg, Gorczakow chce zebrać na polu dyplomacji. Podobnie jak cała Moskwa, tak i książę Gorczakow zapomniał o klęskach, poniesionych w wojnie krymskiej, i do tych samych mocarstw, które tam Moskwę pokonały, odzywa się w sposób władcy do swoich wazalów. Depesze moskiewskie są podyktowane duchem największej zarozumiałości. Treść ich następna:

„Dajcie mi raz spokój z waszemi przedstawieniami, gdyż wiedzcie, że ja nic nie uczynię."

Lecz Moskal cywilizowany nigdy obok dumy nie może się wyrzec i szyderstwa, w której się przebija prawdziwa pierwotna jego natura, drapieżność azjatycka. Nie dość było ks. Gorczakowowi odpowiedzieć dumnie, że Moskwa odrzuca żądania mocarstw zachodnich. Dodał jeszcze najgrawanie się. Myśl drugiej części depeszy następująca:

„Jedno tylko życzenie wasze wypełnię. Życzycie sobie spokoju w Polsce? Przywrócę tam porządek i ku temu zwróciłem wszystkie starania, jak to widzicie w Królestwie, na Litwie i na Rusi, gdzie władają Berg, Murawiew i Annenkow."

Dla cesarza Napoleona zaś dodał ks. Gorczakow jeszcze jedną przestrogę a raczej groźbę:

„Wypraszam sobie raz na zawsze, abyś nawet w przyjacielskiej rozmowie ze mną wspominał kiedykolwiek o Litwie i Rusi, lub choćby najlżejszą aluzję uczynił. To moskiewska ojcowizna, z którą mi wolno czynić, co mi się podoba, — wolno mi wszystką ludność wytępić."

Od dawna już w świecie dyplomatycznym nie rzucano takiemi obelgami, jak to obecnie uczyniła Moskwa. A obelgi te nie są wystósowane do jakiegoś małego państewka, ale do dwóch najpotężniejszych narodów w świecie!

Teraz dopiero przychodzą w Anglii i Francji do poznania, że miliardy, wyłożone na wojnę krymską, nie odniosły żadnego skutku, że Moskwa jest tąż samą po wojnie wschodniej i obcięciu jej końca jednego skrzydła, jaką była przed wojną. A nawet nietylko, że jej to skrzydło odrosło, lecz od tego czasu zaostrzyła sobie jeszcze silniej swe szpony!

Równowaga i spokój w Europie utrzymuje się względami, które mocarstwa zachowują w stosunkach międzynarodowych. Każde mocarstwo w skutek tych względów wzajemnych na ogół polityki wywiera wpływ, odpowiedni swej potędze. Do wojny przychodzi wtedy, gdy jedno z mocarstw chce wywierać większy wpływ niż mu z natury rzeczy przysługuje, lub gdy w stosunkach do siebie nie chce innym mocarstwom przypuścić tyle wpływu, ile im się należy.

Gdy Francja, Anglia i Austrja czyniły przedstawienia w Petersburgu w sprawie polskiej, to były pewne, że powaga i wpływ trzech mocarstw pierwszorzędnych znajdzie tam uwzględnienie. Chcąc sprawę pokojowo zakończyć, nie stawiały takich żądań, które by ubliżały potędze i powadze Moskwy, a dobierały takiej formy, któraby wszelką osobistą wykluczała urazę. Moskwa bez najmniejszego ubliżenia sobie mogła i powinna była uwzględnić te przedstawienia międzynarodowe, czy to one płynęły z traktatów, czy były podyktowane interesem Europy. Kto chce żyć w jakiemś towarzystwie, ten musi mieć pewne względy dla innych członków towarzystwa, które spoczywa właśnie na ciągłych przysługach i ustępstwach wzajemnych.

Ostatniemi odpowiedziami Moskwa wprost zaprzeczyła mocarstwom wszelkiego prawa do wzajemnego wpływu na siebie, wyłamała się z solidarności mocarstw europejskich, zwichnęła równowagę europejską. A uczyniła to z dodatkiem szyderstwa, jeźli nie urągania. Odpowiedziami temi Moskwa rzuciła rękawicę, wypowiedziała pierwsza wojnę Europie.

Sprawa polska za granicą.

Od czasu jak odpowiedź moskiewska została ogłoszoną w *Monitorze*, sprawa polska zajęła znowu należne sobie pierwszorzędne miejsce w dziennikarstwie i opinii zachodniej. Prócz depesz dworów interweniujących i dwóch odpowiedzi moskiewskich wraz z memorjałami pana Drouin de Lhuys i ks. Gorczakowa, ogłosił także *Monitor* depeszę Rządu narodowego do ks. Czartoryskiego, której dokończenie właśnie dziś dajemy. Publikacja ta nie jest bez znaczenia, bo równouprawnia niejako korespondencję Rządu narodowego z korespondencją rządów „prawowitych", t. j. już uznanych.

Wrażenie, jakiego doznała napoleońska *La France* po odczytaniu odpowiedzi moskiewskiej, wyprowadziło ją z błędu co do zamiarów cara Aleksandra. Odpowiedź ta skreślona jest w takich wyrazach, że pojednanie jakiekolwiek jest na teraz niemożebne. Podług *la France* rokowania dyplomatyczne ustały, i wtedy dopiero mogą być rozpoczęte znowu, jeźli gabinet petersburgski weźmie inicjatywę w propozycjach pojednawczych. Dwory więc nie będą po dobremu już żadnych czynić Moskwie przedstawień. Memorandum Gorczakowa ma być bardzo długie. *France* powiada: „Zamiast pisania tak długiego memorandum, które tylko dowodzi, ile to pracy Moskwę kosztuje, żeby dowieść pretensyj swoich do Polski, wolałaby na kongres przystać. Jeżeli każdy w swój sposób będzie tłumaczyć traktaty, wykonywać je podług własnego widzimi się, cóż wtedy za pożytek z traktatów?"

Po ogłoszeniu odpowiedzi moskiewskiej ustala się w paryzkich politycznych i finansowych kołach mniemanie, że trzy mocarstwa w żaden sposób nie opuszczą teraz sprawy polskiej. Jeżeli dyskusja z Moskwą ustanie, świadczyć to tylko będzie o ukończeniu czynności dyplomatycznych. Lecz między trzema mocarstwami dyskusja dyplomatyczna trwać będzie, a musi ona w logicznem następstwie argumentów, dotąd rozwijanych na piśmie, pociągnąć za sobą działania wojenne. Myśl wojny po długiej przerwie znowu poczyna zajmować umysły, co i na giełdę wpływ znaczny wywarło. W paryzkich sferach rządowych napotkać można, jak upewnia korespondent *A. A. Ztg.*, ton ostrzejszy. Twarze nabrały wyrazu surowszego, i nie podzielają bynajmniej wesołości sarkastycznej, jaką Gorczaków manifestuje w swych ostatnich pismach, wystosowanych do Francji i Anglii.

Jeszcze w poniedziałek tamtego tygodnia depeszę moskiewską posłano cesarzowi do Biarritz. Tydzień minął, a ministrowie paryzcy nie mieli jeszcze wiadomości urzędowej, jakie też wrażenie dokument ten nań wywarł. Gabinet, znający nawyczki cesarza, uważa tę okoliczność za złą oznakę dla Moskwy. „Tymczasem, pisze korespondent *Pressy wied.* z Paryża, depesza Rządu polskiego zrobiła przemagające wrażenie na politykach nawet zimniejszych. Emigracja zwraca teraz szczególną uwagę na decyzję Anglii. Lord Russel miał przyjmować hrabiego Zamojskiego na audjencji i dać mu przyrzeczenia „wiele rokujące." Gabinet angielski ma na ustach uznanie Polski za stronę wojującą, lecz wielkie to jeszcze pytanie, czy je wypowie."

Opinia francuzka jednem tylko tchnie hasłem: „do czynu!" (à l'action!), a organa jej bombardują formalnie rząd o to, podczas kiedy nadworna *la France* słabo się odstrzeliwa, po rozmaitych przymówkach dla Moskwy wracając zawsze do stereotypowego powiedzenia, że Francja sama jedna prowadzić wojny nie może. „Co innego, gdybyśmy poszli w „troje", w imieniu Europy!"

Faktem jest, że trzy gabinety konferują ze sobą, co im wypada dalej czynić. Niektóre dzienniki donoszą, że Francja, Anglja i Austrja mają się zgodzić **na wspólną kontrolę, jak Moskwa będzie pacyfikować Polskę** — innemi słowy, będą się przypatrywać, aż im się wyda zanadto! Po próbkach, jakie Moskwa dotąd już złożyła co do pacyfikowania Polski, nie pojmujemy coby dworom „zachodnim" mogło się już wydać „zanadto."

To pewna wszakże iż ani powstanie polskie ani opinja publiczna narodów zachodnich nie dozwoli spać gabinetom. Ces. Napoleon nie podobna, aby puścił płazem zniewagę najformalniejszą, jakiej doznała jego dyplomacja ze strony Gorczakowa, który w swej ostatniej depeszy po prostu powiedział: „nudzisz mię, — wypraszam sobie dalsze przedstawienia," a w memorjale swoim rozpoczął wywód od wzmianki r. 1812. — „Guizot był tchórzem w r. 1831, ponosi wielką nawet winę; ale to, co się dziś dzieje, wraca mu honor." Tak dziś sarkają dzienniki paryzkie na politykę napoleońską.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż, 19. września.

(LzL) Monitor zdecydował się nareszcie na ogłoszenie noty ministra spraw zagranicznych francuzkich do posła w Petersburgu. Dokument ten pod tym względem jest ważny, iż urzędowo oświadcza, że fałszem jest, co rząd moskiewski radby wmówić w Europę dyplomatyczną, iż obecne powstanie Polskie jest sztucznem, przypadkowem i wynikiem zewnętrznego poddmuchu. Według zdania francuzkiego ministra spraw zagranicznych „obecne powstanie polskie jest skutkiem jej położenia, w którem ją od stu lat blizko najniezasłużeniej postawiono; — Polska nie walczy w imieniu anarchji, o którąby ją oskarzyć chciano, nie w imieniu nawet namiętności rewolucyjnych, ale wystąpiła do walki za to, co jest w sercu ludzkiem najwznioślejszego, za należną jej sprawiedliwość, za ojczyznę, za wiarę. Czyż to nie jest już dzisiaj prawdą niczem niezaprzeczoną, iż naród polski cały, całkiem cały: każdy jego członek i każda klasa w szczególności i w ogólności, każdy i każda, według swoich środków, według miejscowości i okoliczności, czynnie lub biernie, ciałem i duszą oddanemi są sprawie powstania?...." Na nieszczęście nota pana Drouin de Lhuys nie rozstrzyga rzeczy, poprzestając jak noty pp. Russela i Rechberga na oświadczeniu: „iż jeżeli Moskwa nie usłucha rad przyjacielskich, natenczas na nią samą spadnie odpowiedzialność ciężkich następstw, które przedłużanie rozruchów w Polsce sprowadzić może." Owoż, jeżeli, jak prawie twierdzić by można, Moskwa wprost i otwarcie przyjmie tę odpowiedzialność, co ztąd wypadnie? Czy mocarstwa pośredniczące wystąpią zaraz do czynu? Albo, czy będą wyczekiwać i wypatrywać, ażali powstanie polskie przez zimę utrzymać się zdoła? Czyż po przyznaniu prawowitości powstaniu polskiemu, walce, jakto się wyraża nota francuzka: **za sprawiedliwość, za ojczyznę i wiarę!"** Sprawa polska po sześciu miesiącach zimy stanie prawowitszą wobec dyplomatycznej Europy! To też wszystkie liberalne dzienniki tutejsze powtórzyły z pochwyceniem słowa *Pressy* wiedeńskiej: „iż pozostawić do wiosny nadzieję pomocy narodowi, będącemu **w agonii**, było by to dowodem najhaniebniejszej **ironii**." Dziennik ten doradza wprowadzenie wojsk dworów pośredniczących do Polski, bez najmniejszej zwłoki, w imieniu Europy, — ale czy podobna przypuścić, ażeby tej rady usłuchać mogły dwory, które z tak upokorzającą uległością wyczekują, aż car z Gorczakowem i Murawiewem w odwodzie, z łaski swojej odpowiedzieć im raczą? Do noty pana Drouin de Lhuys dołączony jest **memorjał**, objaśniający niektóre punkta traktatu wiedeńskiego z 1815 r., dotyczące Polski, ale ja o tem jak o Ryczywole zamilczeć wolę.

Kraków 23. września.

(ski) Wczorajszy dzień pełen żałoby, był dniem dwóch, świetnych także żałobą nabożeństw za duszę ś. p. Marcina Lelewela Borelowskiego. Nabożeństwo u księży franciszkanów odprawiło się z wielką okazałością. Przy katafalku ustawiono zręcznie insygnia wojenne i godła chwały poległego na polu walecznych pułkownika. Kosy, któremi ś. p. pułkownik kierując, rozpoczął swój zawód wojskowy — robiły najmilsze, najgłębsze wrażenie.

Kosy te poświęcone na polach Racławic,
Doczekały się męża, co się niemi wsławił,
Doczekały się dzielnych, nieulękłych prawic,
Któremiby Lelewel ojczyznę wybawił.

Na półwsiu Zwierzynieckiem w kościele PP. norbertanek, odprawiło się równie świetne i okazałe nabożeństwo, nawet z większym jeszcze udziałem pobożnej publiczności. Miło mi przytem donieść, iż myśl, podana wczoraj przezemnie do waszej gazety o siostrze poległego wodza, znalazła równocześnie urzeczywistnienie w szlachetnych sercach naszych współmieszkańców. Obmyślono już dla niej pomoc, która będzie dobrem poszanowaniem pamięci nieboszczyka.

Prądnicka kwestja zakończyła się nareszcie wczoraj. Za staraniem samychże piekarzy z Prądnika, przeznaczył im magistrat plac św. Ducha do sprzedaży. Na Szczepańskim bowiem placu zasiadają również piekarze, ale miejscy, i z tego nawet powodu wyrodził się takzwany po niemiecku (bo u Niemców głównie panujący) Brodneid. Nietylko więc redakcje gazet zaraziły się brodneidem od Niemców, ale i krakowscy piekarze.

Nadesłano nam 3. numer *Wolnosci*. Redakcja tego pisma odznacza się stałością charakteru. Tego, czego brakowało pierwszym numerom *Wolnosci*, brakuje i trzeciemu. Stosownie do tej stałości i następne będą zapewne takie same jak 1, 2 i 3. Największym jednak klinem dla czytających *Wolnosć*, jest stanowisko tego pisma prowincjonalne. Przecież i *Swistek*, wychodząc w tak małej prowincyjce, jaką była bania święte-

go Piotra, nie ograniczał się na sprawach miejscowości, ale pisał dla tych wszystkich ludzi, którzy tym samym mówili językiem.

U Z. J. Wywiałkowskiego wyszła broszurka dla ludu bardzo odpowiednia przez W. K. C. p. tyt. „Trzech Moskali.“ Jestto opowiadanie kosyniera z pod Bodzentyna, i odznacza się trafnością i naturalnością dykcji.

Pan Englisch powrócił do Krakowa.

Ziemie Polskie.

Depesza Rządu narodow. do ks. Czartoryskiego.

(Dokończenie)

Wojna, którą prowadzimy z Moskwą, otoczona jest dla nas trudnościami, jakie nigdy nie istniały dla żadnego ludu w podobnych okolicznościach. Nie dość że Moskwa zajmuje nasz kraj, dziesiątkuje ludność naszą, zabiera nasze majątki, lecz ze strony mocarstw sąsiednich jesteśmy przedmiotem nadzoru i środków, równających się rzeczywistej interwencji przeciw nam.

I tak z jednej strony, według wyjaśnień, dostarczonych przez samych urzędników moskiewskich, liczba Polaków, nagromadzonych prewencyjnie w więzieniach moskiewskich, wynosi w samem Królestwie przeszło 23.000 ludzi, będących w stanie noszenia broni, a majątki skonfiskowane przedstawiają sumy nieobliczone. Z drugiej strony wynika z naszych urzędowych obliczeń, że przeszło 40.000 sztućców, przeznaczonych dla nas, zostało skonfiskowanych nie przez Moskali tytułem praw wojennych, lecz przez ich przyjaciół na zewnątrz. Broń ta kosztuje nas trzykroć więcej nad wartość zwyczajną, i aby ją sprowadzić, ileż to ofiar trzeba było w ludziach, ile poświęceń zużytych w cieniu, które byłyby mogły zabłysnąć na polu bitwy! Kilka tysięcy współziomków naszych, którzy wzięli udział w powstaniu, zostało bez innego powodu zatrzymanych lub uwięzionych w państwach sąsiednich. Żołnierze nasi, będąc zmuszonymi szukać schronienia w stronach pogranicznych Królestwa, są aresztowani lub internowani, podczas gdy nieprzyjaciele nasi gdy ich wyprzemy za granicę, wracają ztamtąd wolni i bezpieczni z wszelkiemi honorami wojennemi i znajdujemy ich nazajutrz na innych polach bitew.

Pomoc armii stutysięcznej mniej byłaby użyteczną Moskwie, niż przysługi i postępowanie jej sąsiadów. Moskwa oskarza nas, że liczymy na interwencję, lecz to ona jej żądała i osiągnęła wszystkie jej dobrodziejstwa przeciw ludowi bez broni, zniewolonemu do walki nierównej. My mamy sympatje Europie, sama Moskwa ma tylko jej pomoc.

Czyż dziwić się można, że Polska żąda przyjaznego poparcia, nie dla zastąpienia jej we własnych obowiązkach, lecz dla zmiany warunków walki, dla osiągnięcia swobody działania, dla rozwinięcia sił narodowych? Czyż dziwić się można, że prosimy, aby szanowano u nas to prawo prowadzenia wojny, które zaprzeczone nie zostało Grekom, walczącym jak my przed laty czterdziestu za niepodległość swego kraju? Równie jak oni nie jesteśmy poddanymi, zbuntowanymi przeciw prawemu monarsze, lecz jesteśmy ludem, walczącym za swą niepodległość i za utrzymanie narodowości, którą traktaty uznały i zaręczyły.

Odwołujemy się do sumienia Europy; lecz gdybyśmy nawet skazani byli na zupełne opuszczenie, naród polski nie przestanie utwierdzać i bronić praw swoich z tą samą stałością i gorliwością, jak to czyni od lat pięćdziesięciu bez niczyjej pomocy. Książę Gorczaków oskarża jeszcze powstanie, że posługuje się terroryzmem. Przypuśćmy na chwilę, że zarzut jest ugruntowany: czegoż on dowodzi, jeżeli nie zupełnej bezsilności rządu, który według własnego zeznania, trzymany jest w szachu przez ten mniemany terroryzm?

Prorok absolutyzmu, ulubiony cara Mikołaja autor, Hobbes, jeden tylko przypuszcza wyjątek w absolutnem prawie monarchów, to jest gdy nie mogą bronić swoich poddanych. Rząd rosyjski potępia się więc, sam twierdząc, jak to czyni, że jedynie terroryzm popycha i utrzymuje większość Polaków w powstaniu. Czyż w istocie Moskale nie znajdują środków obronienia tej większości? Bezsilność ta, o której sami wydają świadectwo, wystarczyłaby, aby ich pozbawić wszelkiego tytułu do panowania w Polsce, jeżeli je kiedy mieli.

Uważamy za niepotrzebne przypominać stek wszelkich baśni, wynajdywanych przez Rosję w początku powstania, aby nas przedstawić Europie w świetle nienawistnem i zbrodniczem; owych oskarżeń o zadawanie kalectwa żołnierzom, o ucinanie języków, o noc św. Bartłomieja, o nieszpory polskie, wykonywane z namysłem w całem Królestwie. Sumienie publiczne wydało sąd pod tym względem.

Lecz systemu tego potwarzy i obelg bynajmniej nie porzucono. Widzimy powtórzenie jego w owych adresach lojalności, które rząd cesarski wywołuje od swoich wiernych ludów, Wielkorusinów, Małorusinów, Tatarów, a nawet Kałmuków i Baszkirów, a które potem każe zamieszczać nawet w dziennikach polskich, podległych cenzurze. Spotykać tam można te same oskarżenia, te same baśnie. Celem Moskwy nie jest tylko oszukanie Europy, której przeciwnie cząstka jedna ma swój udział w obelgach, w owych wyskokach żarliwości zręcznie podniecanej.

Adresy owe nie tyle są świadectwem lojalności i wierności dla cara, jak odezwaniem się do namiętności ludów i żołnierzy moskiewskich i do ich nienawiści przeciw Polsce, których popychają w ten sposób do prawdziwej wojny wytępiającej.

Dyplomacja moskiewska oskarża nas o teroryzm. Lecz jakąż dać nazwę istniejącemu we wszystkich prowincjach systemowi, gdzie się pojawiły symptomata powstania? Jakiemiż środkami Moskwa utrzymała w prowincjach polskich, jak również w Królestwie resztę władzy, jeżeli nie systemem teroryzmu bezprzykładnego w żadnej epoce, w żadnym kraju? Zgwałcenie wszelkiej wolności, negacja wszelkich praw i wszelkiego wstydu, więzienie podejrzanych, wywożenie niewinnych, codziennie spełniane wyroki śmierci; nie jestże to teroryzm w najistotniejszem i w najzupełniejszem znaczeniu wyrazu?

Słyszeliśmy z boleścią znakomitego męża stanu, mówiącego dla scharakteryzowania opłakanego położenia kraju naszego, że mieszkańcy znajdują się pomiędzy dwoma niebezpieczeństwami: okrucieństwem Moskwy i surowością Rządu narodowego.

Moskale chętnie zapewne przyjęli paralelę, lecz Polska ją stanowczo odpiera, jako krwawą niesprawiedliwość. Kiedyż widziano Polaków zagrabiających czyjąbądź własność, porywających tysiącami obywateli z ich domów, dzieci z łona rodzin, wieszających księży, mordujących rannych lub jeńców, nakładających cenę na głowę swych nieprzyjaciół? Rzadkie skazania na śmierć jakiego szpiega i kilku rabusiów, czyż mogą iść w porównanie z mękami, zadawanemi tysiącom rodzin za mniemane zbrodnie ich głów?

W chwili nawet, gdy to piszemy, boleśna wiadomość dochodzi nas z województwa grodzieńskiego. Przytoczymy tu w całości przesłany nam krótki raport, pozostawiając wicekanclerzowi moskiewskiemu staranie dołączenia doń komentarza:

„Oddział powstańców ukazał się we wsi Szczukach o sześć mil od Grodna, aby się zaopatrzyć w żywność. Kilku mieszkańców wsi sąsiedniej doniosło władzom moskiewskim o gościnności włościan w Szczukach. Natychmiast wysłano wojsko z komisarzami moskiewskimi. Wieś została spaloną, a miejsce, na którem stała, zaorano. Mieszkańców odprowadzono do więzienia w Grodnie, a grunta ich rozdzielono pomiędzy donosicieli.“

Otrzymujemy prawie codziennie tego rodzaju raporta; lecz jeden ten fakt, którego autentyczność Rząd narodowy poręcza, wystarczy, aby usprawiedliwić stanowczość, z jaką odpieramy paralelę, którą chciano postawić pomiędzy sposobem postępywania powstańców a zachowaniem się władz moskiewskich.

Uczyniono porównanie pod pewnym względem dokładniejsze. Przypomniano podobieństwo postępowania moskiewskiego w Polsce z postępowaniem Turków w Grecji w innej epoce. Powiedziano, że Moskale nie powzięli nigdy myśli przeniesienia całej ludności, jak Ibrahim basza chciał przenieść do Egiptu ludność Morei. Powiemy na to, że Moskwa uczyniła więcej niż Ibrahim zamierzał uczynić. Wywiozła ona do Moskwy więcej Polaków, niż Morea miała mieszkańców, zagrabiła w majątkach dziesięć razy większą przestrzeń ziemi, niż jej posiadała Morea.

Lecz jeżeli jest dowiedzionem, że Moskwa utrzymuje się w Polsce tylko teroryzmem, czyż można to samo powiedzieć o powstaniu?

Jakież są zwykłe skutki teroryzmu? zwątpienie, bezwładność, milczenie pustyni lub grobu! To wynika powszechnie z teroryzmu? chociaż Moskale nie wznieśli się jeszcze do tego stopnia potęgi. Lecz gdzież i kiedy widziano teroryzm, podniecający do poświęceń, do ofiar? Gdzież widziano, aby kto szedł na śmierć pewną, aby się dał zabijać pod brzemieniem teroryzmu, a gdy pierwsi polegli, ileż to nowych ofiar biegnie, aby uledz temu samemu losowi! Powtarzamy, że nigdy podobnego nie widziano przykładu, a jednakże codziennie napotykamy go w Polsce.

Pomimo przestrachu i teroryzmu, jaki w całym kraju szerzą Moskale, nie znajdują posłuszeństwa, tylko tam gdzie siły ich wywierają przymus bezpośredni i ciągle trwający. Rząd narodowy jakkolwiek w wielu miejscach nie ma żadnej siły, któraby mu zapewniła posłuszeństwo, napotyka je wszędzie.

Zostawiamy sumieniu publicznemu staranie robienia wniosków z tego porównania.

To co Moskale nazywają teroryzmem polskim, jest tylko dobrowolnem zjednoczeniem sił narodowych, wkładających na siebie surową karność. Trybunały, zwane rewolucyjnemi, są to tylko organa sumienia narodowego. Czyż kiedykolwiek podciągnęły one pod swoją sprawiedliwość jeńców, ujętych w walce, lub rannych, wyrwanych śmierci na polu bitwy, jak to czynią Moskale codziennie? Karzą one szpiegów, zdrajców jak tych, co donieśli o mieszkańcach Szczuk. Któż może się temu dziwić lub przyganiać? Moskwa to wkłada na nas smutną konieczność karania, gdyż Moskwa tworzy w łonie naszem zdrajców, opłaca szpiegów, wzywa do rabunków i podburza wojnę społeczną. Możnaż więc oskarżać o anarchię naród, który słucha jedynie rządu bezimiennego? Nietylko naród polski nie jest owym narodem, który nie może być rządzonym, niezdolnym do poddania się władzy legalnej i regularnej, jak go dziś przedstawiają, lecz daje codzień niezaprzeczone dowody ducha porządku i karności; co więcej, objawił on w ostatnich latach zdolności administracyjne, których trudno byłoby może znaleść przykłady w podobnych okolicznościach w rocznikach innego kraju. Po tak długiem panowaniu dowolności, obcego ciemięztwa i przekupstwa, naród polski pragnie władzy regularnej, dobroczynnej i narodowej, i słucha bez granic rządu nawet bezimiennego, gdy wie, że się ten dobru powszechnemu poświęca. Nigdy Moskale pomimo wszelkich środków, jakiemi rozrządzają, nie używali w tym kraju takiej powagi, jaką przed dwoma laty posiadało Towarzystwo rolnicze, a dziś rząd bezimienny. Gdyby nie było innego argumentu przeciw panowaniu moskiewskiemu w Polsce, ten jeden by wystarczył. Dodajemy, że wpośród największego rozgorączkowania umysłów w ciągu lat ostatnich, wpośród największych klęsk, największych rozczarowań, nigdy nie głoszono nawet zasady anti-monarchicznej; tak silną jest u nas potrzeba jedności, uczucie porządku!

Tak jest, Polska nosi w sobie zaród organizacji zdrowej i silnej, i jej usposobienia moralne dają dostateczne rękojmie rodzinie państw cywilizowanych, pomiędzy które chce się znowu liczyć. Zbyt gorżko odpokutowaliśmy nadmiar wolności osobistej, aby nie uznać dobrodziejstw, jakie władza mądra i silna poszanowaniem praw, przynosi społeczeństwu ludzkiemu. Mamyż odpowiadać jeszcze na zarzuty dążności socjalnych i komunistycznych, których nam niemniej nie szczędzono? Zaprawdę warunki naszego życia społecznego najmniej są zdolne porywać nas ku płonnym utopiom, które zamącają świat, nie przynosząc mu szczęścia ani sprawiedliwości. Mówimy to śmiało, a ktokolwiek zdołał zbadać stan moralny świata słowiańskiego, zgodzi się na to: sprawa nasza jest sprawą porządku i cywilizacji. Wyobraża ona zasady zachodnie: wolność osobistą, równość wobec prawa, poszanowanie własności, prawo nabyte i godność ludzką.

Tak naród polski pojmuje swe przeznaczenie; w tymto duchu Rząd narodowy usiłuje spełnić wielkie i trudne zadanie, jakie nań okoliczności włożyły. Przekonany o sprawiedliwości i świętości sprawy, której broni, przyjął on z patrjotycznem zadowoleniem słowa sympatji, wyrzeczone za Polską w największych politycznych zgromadzeniach świata. Widział on z szczególną radością, iż kilka wielkich rządów europejskich stanęło w obronie sprawiedliwości i zasad, na których spoczywa wiara publiczna.

W pośród tych dowodów sympatji, objawionych dla jego sprawy, naród polski słyszał z szczególnem zajęciem głos ludu, a nawet rządu austrjackiego. Pomimo bolesnych wspomnień rozbioru, zapomnieć nie możemy, że Austrja nie okazała się nigdy tak zawziętą na naszą zgubę, jak rządy moskiewski i pruski. Przypominamy sobie jej oświadczenie na kongresie wiedeńskim, że „nigdy nie widziałaby w Polsce niepodległej mocarstwa nieprzyjaznego ani współzawodniczego.“

Prawdziwe interesa liberalnej Austrji są tak ściśle i tylu węzłami związane z interesami Polski, że dwa te narody nie mogą być sobie nieprzyjaźnemi. Szczególniej przeto jest rzeczą dla nas przyjemną wyrazić to, że depesza hr. Rechberga z dnia 19. lipca przyjętą była u nas z powszechnem zadowoleniem. Radzibyśmy widzieć w niej punkt wyjścia nowej polityki, w którejby Austrja znalazła swe bezpieczeństwo, a Polska swą niepodległość.

Tak się wyraża opinja za nami w całej prawie Europie cywilizowanej; lecz czyż siła ta, której wszystkie rządy cywilizowane hołd składają, wystarczy, aby odnieść zwycięztwo nad ślepą nienawiścią Moskwy? Nie możemy na nieszczęście łudzić się pod tym względem. Zaciekłość ciemięzców naszych nie zostawia nam innej nadziei jak w sile oręża.

Gotowi byliśmy jednak uledz głosowi ludzkości, jak również życzeniu cywilizowanej Europy, zezwalając na zawieszenie broni. Wiadomo ci, Mości książę, że pomimo słusznej obawy, jaką nas przejmowało wiarołomstwo nieprzyjaciół naszych, niewahaliśmy się przyjąć w zasadzie rozejm, proponowany przez życzliwe pośrednictwo mocarstw. Byliśmy szczególniej ujęci szlachetnym językiem pana Drouin de Lhuys, żądającego zawieszenia kroków nieprzyjacielskich, „które niosą żałobę pomiędzy tyle rodzin w dawnych prowincjach polskich, jak również w Królestwie.“ Niechaj nam wolno będzie powiedzieć, że aluzja ta, uczyniona z tak wysoka i z tą powagą do prowincyj dawnych, wydawała nam się rękojmią, iż prawdziwa doniosłość sprawy naszej dobrze została pojętą. Te słów kilka przejęły dreszczem radości serca polskie i chcemy wierzyć, że pamięć ofiar ojców naszych nie była obcą uczuciu, które je natchnęło. Francja chciała też oszczędzić krwi, która tyle razy płynęła za nią i za sprawę cywilizacji.

Lecz Moskwa czyni bezużytecznemi życzenia Europy i zobowiązania, jakie gotowi byliśmy zaciągnąć. Nie chce ona żadnej przerwy rozlewu krwi i wojny wytępiającej, jaką wydała wszystkiemu, co należy do rasy polskiej. Jeżeli tak jest, przyjmujemy wyznanie i z pomocą Boga ojców naszych gotowi jesteśmy rzucić się w nowe walki z siłuą nadzieją, że przyszłość do nas należy.

Za zwierzytelność odpisu

Książę *Czartoryski.*

O utarczce, stoczonej przez porucznika Sokołowskiego pod Boniewem, znajdujemy taką tylko wzmiankę w raporcie podpułkownika Zielińskiego:

„Porucznik Sokołowski stojąc obozem w Boniewie, został napadnięty o godzinie 11. w nocy 12. t. m. przez Moskali w niewiadomej liczbie. Z odebranych wiadomości widać, że nie poniósł strat przy odwrocie. Ja zaś z jazdą mazowiecką party będąc, cofnąłem się ku Cieplinom, zkąd wyszedłem z rana o godzinie 8. W krótce po mojem odejściu wpadli Moskale, zrabowali dom obywatelski i spalili do szczętu nietylko dom mieszkalny, lecz stogi zboża i wszystkie zapasy. Kazałem majorowi Bronisławskiemu cofnąć się ku Unianinowi; Moskale widząc porządek, w jakim postępowała kolumna do boju, dalej nie ścigali.“

Ciekawą przytem miano rozmowę z jednym żołnierzem; żołnierz zobaczywszy jedną z gazet warszawskich, pyta co to tam napisano. — Odpowiadają mu: Wasi piszą, że wszędzie biją powstańców. Na to żołnierze: Nie wierzytie, oni wrut, (kłamią), to naszych powstańcy bijut; my znajem szto u powstańców rużja choroszi (broń dobra).

Z Kaliskiego 16. września otrzymał *Czas* wiadomości: „Oddział Szumlańskiego w połączeniu ze Skowrońskiego oddziałem, po świetnej dla naszego oręża potyczce pod Wolą Cyrusową d. 4. b. m., której opis już zapewne zamieściliście, stoczył zaraz nazajutrz drugą, mniejszą utarczkę za Strykowem, w której padło 13 Moskali. I w tej potyczce Moskale cofnęli się. Następnie Szumlanski w połączeniu ze Skowrońskim pociągnął ku zachodowi, w stronę kaliską, i w Sieradzkiem pod wsią Dalkowem stoczył dnia 11. września znowuż bój z oddziałem gwardji moskiewskiej, który od Łowicza za nim ciągnął. Moskale byli w przeważającej sile i zajęli pozycję pod lasem i w lesie. Nasze wojska stały w polu przy wsi i długi czas ucierały się z samą bardzo liczną konnicą moskiewską. Dowództwo nad obydwoma polskiemi oddziałami miał (imiennie) major Skowroński, jazdę naszą prowadził rotmistrz Magnuski, najczynniejszym jednak w tym boju był kapitan Szumlański. Gdy flankierzy nasi pomyślnie odpierali natarcia kozaków linjowych, których dużo zostało na placu, za wsią z boku naszej pozycji pokazała się piechota moskiewska. Polacy zmienili front, za wsią zawiązała się krwawa kilkogodzinna potyczka, w której żołnierze nasi dobrze i mężnie walczyli. Lecz wczesne odstąpienie majora Skowrońskiego z jego oddziałem, zmusiło i kapitana Szumlańskiego dać swoim rozkaz do odwrotu. Odwrót odbywał się w porządku, lecz ciągłe natarcia tak konnicy jak i piechoty moskiewskiej zamięszały wreszcie nasze szeregi i odwrót zamienił się w rozsypkę. Straty w ludziach tak zabitych jak i rannych ze strony Moskali są znaczne, podać ich jednak nie umiemy, gdyż plac boju przy nich został; straty nasze są również znaczne, w zabitych i rannych było przeszło 100, wzięto także pewną, lecz nie wielką liczbę do niewoli. Broni nic nie straciliśmy, prócz przy rannych.

Po boju Moskale, jak zwykle, dopuścili się okrucieństw. Zapalili wieś Dalków i pastwili się nad włościanami, ich żonami i dziećmi. Okropny był widok płonącej wsi i matek unoszących dzieci swoje, a padających od strzałów moskiewskich Kilku włościan wpychała gwardja carska do ognia. Pożar wzniecony został rakietami, lecz następnie Moskale biegali od chaty do chaty z zapalonemi żagwiami i podpalali je, puszczając z dymem cały dobytek włościan. We dworze spalili rannych, na plebanji proboszcz spalony został, kościół spłonął i cała wieś do szczętu wypalona. Pojedyńczych scen okrucieństwa opisać nie jestem w stanie i pióro upada z ręki, znużonej opisami ciągłych mordów i pożogi, której nasza nieszczęśliwa ziemia jest świadkiem w obecnej walce.

Oddział ten gwardji moskiewskiej nie ograniczył się spaleniem i wymordowaniem Dalkowa, i postępując ku miasteczku Poddębicom, mordował bezbronnych po drodze, a w Poddębicach wymordował 16 bezbronnych mieszkańców tego miasta i okolicy, a w tej liczbie kilku starozakonnych.

Od pięciu dni nie było bliżej nas żadnego nowego spotkania. Oddziały jednak powstańcze tak piesze jak i konne czynnemi być nie przestały.

Moskale rozpoczęli w Kaliskiem egzekucje podatków Dnia 13. września Tarasienko na czele jednej roty, sotni kozaków, szwadronu huzarów i 2 dział, wymaszerował w powiat zbierać podatki. Zaczął on od Opatówka i Stawu, był potem w Koźminku, w Warcie, następnie poszedł do Stawiszyna i wczoraj wrócił do Kalisza. Wszędzie siłą i grabieżą wymuszał opłatę, groził cytadelą i zniszeniem. Wielu pod przymusem zapłaciło podatki, które są raczej kontrybucją, gwałtem wymuszaną. W obecnym pochodzie Tarasienki, nie słyszieliśmy o żadnem morderstwie, ograniczył się na pogróżkach i zaborze. Jenerał Popów, który niedawno przybył w te strony, a obecnie zastępuje w Koninie nieobecnego Kostandę, naśladuje go we wszystkiem. Dokucza więc ludności jak i Kostanda a nad mieszczanami szczególnie się znęca.“

Z teatru wojny są dzisiaj dokładniejsze tylko doniesienia o niepomyślnej potyczce, stoczonej w Krakowskiem 16. t. m. przez oddział Iskry, o której już w przeszłym numerze wspomnieliśmy. Oddział ten dowiedziawszy się, iż dwie roty piechoty moskiewskiej iść mają z Jędrzejowa, postanowił uderzyć na nie; lecz spóźnił się i przybył, gdy roty już przeszły; następnie posunął się pod Małogoszcz w mniemaniu, iż tam stoją tylko dwie roty moskiewskie, gdyż niezasięgnął widać bliższych wiadomości. Wtem został zaatakowany przez cztery roty piechoty i oddział kozaków, a po chwilowym dość zaciętym boju, w którym strzelcy polscy walecznie się bili, straciwszy 23 poległych i 16 ranionych, dobitych przez Moskali, cofnął się w nieporządku. Następnie jednak oddział cały zebrał się i dalej jest czynnym.

Na prowincji żołnierstwo przy egzekucji podatków dopuszcza się strasznych gwałtów. We wsi Starej pod Żelechowem, należącej obecnie do dóbr Goliczyna, zamieszkałej przez kolonistów częścią polskich, częścią niemieckich, żołnierze wpadli do domów i żądali natychmiastowego złożenia z każdego domu po 15 rs., a gdy mieszkańcy tego dać nie byli w stanie, zaczęli mężczyzn bić niemiłosiernie batami, a kobiety hańbić.

Z osobliwą uroczystością obchodzili żydzi warszawscy dzień nowego roku. W synagogach nabożeństwu licznie byli przytomni wyznawcy religii chrześciańskiej. W każdej bożnicy można było napotkać prawie tylu chrześcian co żydów. Okoliczność ta nadawała obchodowi żydowskiemu powierzchowność przeważnie narodową, co rozjątrzyło bardzo gniew Moskwy.

Jeszcze bardziej rozsrożyła Moskali proklamacja, którą Rząd narodowy w języku hebrejskim puścił w obieg na kilka dni przed uroczystością. W zajmującym tym dokumencie Rząd narodowy wita uroczystość nowego roku obywateli polskich hebrejskiego wyznania odezwą gorącą. Główne jej ustępy opiewają jak następuje:

„Bracia! wyście wspólnie z nami na śmierć poświęceni, a święto, które dziś obchodzicie, jest świętem śmierci, gdyż i na wasze życie, na mie-

nie wasze naważył Moskal. Nienawidzi on was, bo wasza mowa jest mową naszą, bo serce wasze bije dla wspólnej naszej matki, Polski. Szanowany powszechnie i pobożny wieszcz wasz Rabbi Jehuba ben Halewi, którego zamordowali tyrani, zginął podobnie jako syn Polski. On to wyśpiewał pieśń, którą wy dzisiaj w dzień pojednania śpiewacie wśród płaczu i łkania; pieśń ta uczy was, że nikt losowi swemu nie ujdzie, że Bóg w dniu onym nad życiem lub śmiercią każdego pojedyńczego rozstrzyga. Nie błagajcie Boga o życie, — błagajcie o śmierć, o śmierć za drogą ojczyznę. Powstańcie bracia! ojczyzna was woła, pojednajcie się z Bogiem, a wzmocnieni na duchu uchwyćcie za broń na zagładę wroga naszego. Nie zapominajcie w błogosławieństwach waszych drogiej ojczyzny; niech każdy błogosławiąc torę, co w jego mocy jest, składa na ołtarzu ojczyzny, która teraz waszej pomocy potrzebuje. Pamiętajcie w modłach waszych na braci, których śmierć wpierw zabrała, i na tych, którzy na wygnaniu i w okowach za ojczyznę jęczą; pamiętajcie, że dzień ten ostatnim dniem niewoli będzie a nowy rok wolnością zaświta."

Schles. Ztg. pisze, że udało się Moskalom pochwytać autorów tej proklamacji, w skutek czego liczne nastąpiły uwięzienia w rodzinach żydowskich na sam nowy rok. Wielka trwoga i zamięszanie ma być pomiędzy żydami warszawskimi, rozeszła się bowiem wieść, że Berg kazał sporządzić listę proskrypcyjną podejrzanych o sprzyjanie powstaniu żydów, których w dzień sądny, zmęczonych długiemi modłami, z bożnicy wywlekać miano i tym sposobem wymuszać na nich zeznania rozmaitego rodzaju.

Na miejsce Wielopolskiego zostaje naczelnikiem cywilnym w Kongresówce dotychczasowy gubernator cywilny gubernii saratowskiej Arcimowicz. Od dnia 18. b. m. urzęduje na miejscu Zygm. Wielopolskiego w ratuszu Witkowski, pułkownik żandarmów i członek komisji śledczej w cytadeli. Drugi, także tak gorliwy i rzutny członek komisji śledczej, Rożnow zająć ma miejsce Ostrowskiego, naczelnika komisji spraw wewnętrznych. I Enoch miał w niełaskę popaść, gdyż dano mu prócz urlopu na 4 miesiące połowę tylko pensji.

Wszyscy więc ci ludzie, którzy byli dotąd podporą rządu moskiewskiego, usuwają się jeden po drugim, a natomiast przychodzą na posady rodowici Moskale i katy narodu. Jestto illustracja skłonności carskiej do 6 punktów.

W nocy z dnia 18. b. m. znowu wiele osób poaresztowano, pisze korespondent *Breslauer Ztg.* Cech rzeźnicki i przedmieście na Pradze dostarczyło najwięcej więźniów. Zamykanie domów zatrudnia w równej mierze policję jak i gospodarzy, tylko że ci ostatni muszą płacić kary po 50 rs. za niezamykanie bram, którą to sumę już wielu właścicieli domów uiściło. Dnia 18. bm. wieczorem około godz. 9 odebrano na placu Marsowym depeszę kozakowi wracającemu z cytadeli; kozaka samego znaleziono bez życia. Widzicie więc, że pomimo ukazu latarkowego, tak uciążliwego dla obywateli, wypełniają się bez przerwy rozkazy Rządu narodowego. Plac Marsowy jest domami otoczony i w pobliżu cytadeli.

Za wymianę kuponów, będących własnością Rządu narodowego, przez pewnego Morgensohna w kasie Towarzystwa kredytowego d. 18. b. m., Berg kazał natychmiast oddalić p. Kretkowskiego, dyrektora Towarzystwa i kilku oficjalistów podrzędnych, chociaż listy zastawne opiewają na okaziciela, a przeto kasa Towarzystwa była obowiązaną, wymieniać kupony na gotówkę, skoro się o to zgłoszono.

Przygotowania do kampanii zimowej robią się w całej Polsce.

Dnia 15. b. m. wkroczył batalion wojska moskiewskiego na cmentarz powązkowski pod Warszawą, rozkopywał groby, wyciągał trumny, rewidował ciała świeżo pogrzebane, wyłamywał groby familijne, szukając za bronią i amunicją, lecz nic nie znalazł.

Z Wiednia.

Poniedziałkowe tajne posiedzenie Rady państwa w sprawie p. Rogawskiego miało być podług *Presse* spokojne i wcale nienamiętne, czem różniło się od posiedzenia czwartkowego, chociaż niemniejszą była i teraz ciekawość publiczności, wydalającej się niechętnie z galerji. Sprawozdawcą był i tą razą Mühlfeld, który analizował akta przedłożone wydziałowi i dowiódł niedostateczności dowodów.

Jedynie Brolich, radca sądowy z Lublany, przemawiał ze stanowiska rządowego i oświadczył się wprost przeciw wnioskowi komisji. W ciągu mowy zwrócił się bezpośrednio do komisji zarzucając jej, że niedokładnie zbadała stan rzeczy. Herbst i Berger broniąc komisji, sprowadzili na posła Brolicha burę ze strony prezydenta. Następnie przemawiał baron Pratobevera, były minister sprawiedliwości. Mowca pomijając stronę prawniczą, położył nacisk na poruszenie w Galicji, i potrącił o stronę polityczną kwestji, i ze względu na to oświadczył się przeciw wnioskowi komisji. Chociaż mowa nie spowodowała słuchaczów do klaskania, to przecież nazywają ją jeszcze umiarkowaną. Z pojedyńczych ustępów tyle należy wymienić, że postępowanie lwowskiego sądu krajowego wcale nie wypadło ku zadowoleniu byłego ministra sprawiedliwości. Dr. Rechbauer odpowiada na argumenta exministra. Przyrównuje on sprawę tę z podobnym wypadkiem z r. 1848, w którym to wypadku osoby lojalne jako członkowie komisji odgrywały rolę, jaką w innym wypadku nigdy by nie były na się przyjęły. Mühlfeld zakończył debatę jej streszczeniem.

Ministerjum pozostawiło obronę stanowiska swego i tą razą ministrowi sprawiedliwości, dr. Heinowi, chociaż w kołach poselskich wielostronnie spodziewano się interwencji p. ministra stanu. Ze względu na to, że komisja wstrzymała się w swym wniosku od wszelkich motywów, oświadcza minister sprawiedliwości, że ponieważ Izba postawiwszy się na stanowisku rządowem, „nie nadmienia nic" przeciw wnioskowi, i protestuje p. minister sprawiedliwości jedynie przeciw wyrazowi „tą razą (dermalen)." Zachowanie się p. ministra sprawiedliwości miało być w ogólności daleko spokojniejszem, niż na posiedzeniu czwartkowem. Zdanie p. ministra sprawiedliwości, jakoby Izba postawiła się na stanowisku rządowem, odparł zresztą dr. Mühlfeld dodając, że Izba kierowała się tu powodami zupełnie innego rodzaju; o motywach tych nic nie wiedzą dzienniki wiedeńskie.

Większość przy przyjęciu wniosku komisji graniczyła o jednogłośność, tylko 10 czy 12 członków głosowało przeciw wnioskowi komisji.

O god. ³/₄2 ogłosił prezydent uchwałę na posiedzeniu otwartem. Na galerji zasiadła spora liczba publiczności, czekającej przez cały ciąg posiedzenia tajnego około gmachu. Lecz w 2 minut później zamknięto i publiczne posiedzenie. Uchwałę ogłoszono w nieobecności pp. ministrów, obecnych posiedzeniu tajnemu.

Kronika.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marcina Lelewela. Miasta nasze pospieszają jedno za drugiem z oddaniem czci pośmiertnej znakomitemu wodzowi partyzanckiemu i z wypełnieniem części jego ostatnich słów: „Bijcie, chłopcy, Moskala, a jak zginę, dajcie na mszę za moją duszę." Tak, jak to już donosiliśmy, oprócz nabożeństw we Lwowie i w Krakowie, odbyły się dnia 23. b. m. nabożeństwa za ś. p. Marcina Lelewela równocześnie w Przemyślu i w Tarnowie.

Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Marcina Lelewela i Józefa barona Wallisza odbędzie się w Sądowej Wiszni dnia 26. b. m. o godzinie 10. rano w w kościele OO. reformatów.

Dnia 26. b. m. odbędzie się, jak nam donoszą, takież nabożeństwo w kościele farnym w Rzeszowie.

Nabożeństwo żałobne za wszyskich w obecnej walce z Moskwą poległych i pomordowanych rodaków odbędzie się staraniem mieszczan miasteczka Żywca w Wadowickiem w tamtejszym kościele parafialnym dnia 26. b. m., o godzinie 10. rano.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym wszystkie sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia, tudzież: 1. Odezwa c. k. buchalterji krajowej w przedmiocie funduszu bezpieczeństwa publicznego. Sprawozdawca radny p. dr. Śmiałowski. 2. Wynajęcie jatek miejskich. 3. Wynajęcie stanowisk na targowicy rybiej. Sprawozdawca radny p. Mańkowski.

Z Izby sądowej. Dnia 23. bm. skazał tutejszy sąd karny za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej w myśl § 66 kod. kar. i rozp. min. z d. 19. paźdz. 1860 r. Pawła Chiba, powroźnika, liczącego lat 19, Zygmunta Raba, stolarczyka, liczącego lat 18, Antoniego Salewicza, kelnera, liczącego lat 21, Ferdynanda Kozłowskiego, sługę, liczącego lat 16, na 8 dni, — Józefa Nagórskiego, robotnika ogrodowego, liczącego lat 31, na 14 dni, — Kazimierza Dudka, czeladnika blacharskiego, liczącego lat 20, Michała Rabija, czeladnika krawieckiego, liczącego lat 21, Jędrzeja Woźniaka, czeladnika mularskiego, liczącego lat 18 i Michała Sztaca, garncarza, liczącego lat 18, na 7 dni, — nareszcie Grzegorza Gojdana, ucznia 4tej klasy gimnazjalnej z Sanockiego, liczącego lat 18, gr. kat. obr. na 6 dni więzienia. Karolinę Spindler, służącą, liczącą lat 17, skazał tenże sąd za obrazę majestatu na 14 dni więzienia.

P. Karol Szajnok, uwięziony w skutek jakiejś denuncjacji jeszcze d. 1. sierpnia b. r., został w tych dniach wypuszczony na wolność. Dalsze śledztwo przeciw niemu zawieszono dla braku prawnych poszlak.

Rewizja odbyła się wczoraj zrana w zakładzie wychowawczym pana Marie na placu franciszkańskim. Zabrano na policję znajdującego się tam Francuza.

(F. Ch.) **Rzeszów** dnia 12. bm. (Konfiskaty, nabożeństwo żałobne.) Przed niedzielą zeszłego tygodnia przytrzymał patrol c. k. austrjacki za miasteczkiem Żołynią, na drodze z Łańcuta do Sieniawy, dwa wozy parokonne z prochem. Za zbliżeniem się straży, woźnica naprzód jadący odpiąwszy konie, rzucił się ku lasowi; drugiego przytrzymano i odstawiono wraz z wozami w niedzielę dnia następnego do Łańcuta. Dnia 21. b. m. zwieziono pod eskortą kilkunastu żołnierzy skonfiskowawny zapas prochu do Rzeszowa.

Podobno śledząc przytrzymanego woźnicę, dowiedziano się o znacznej ilości broni, złożonej w dołach nakrytych chrustem i ziemią w lasach łańcuckich, należących do hr. Alfreda Potockiego. Przedsięwzięto tam rewizję. Postraszywszy leśnego, wydobyto rzeczywiście w okręgu lasowym nadleśnego Gajewskiego, znaczną ilość broni palnej, zakopanej w ziemi. Zwieziono ją na trzech wozach czterokonnych, wczoraj popołudniu d. 21. b. m. prosto do Rzeszowa.

Dnia 16. bm. o godzinie 9. zrana, odbyło się nabożeństwo żałobne w Żołyni za wszystkich braci, poległych w boju za wolność ojczyzny. Celebrowało 16 księży. Ksiądz Dzikowski ze Stobiernej przemówił do ludu z kazalnicy w sposób, godny jego powołania jako kapłana polskiego. Lud, wyszedłszy z kościoła skruszony, udał się w procesji na cmentarz, gdzie wystawiono braciom poległym pomnik — krzyż żelazny, ozdobiony cierniową koroną.

TEATR. Jutro: **Nelly Purytanka** czyli dwór angielski w r. 1710, obraz dramatyczny z francuzkiego w 2 aktach; poczem po raz pierwszy: **Sto za sto**, komedja z franczkiego ze śpiewkami w jednym akcie.

Ostatnie wiadomości.

Próbierczym kamieniem wartości wewnętrznej i moralności rządów nie są chwile spokojne, normalne. Dopiero w chwilach burzliwszych wychodzi na jaw, czy rząd ma moralne uprawnienie swego bytu. Jeźli traci wtedy wszelką rozwagę, porzuca całe ustawodawstwo, na którem się zasadzał, jeźli chwyta się wtedy wszelkich nieprawości, aby się tylko utrzymać, jeźli depce wszelkie prawa, które sam nadał, jeźli burzę chce usunąć kontraburzą, kontrrewolucją, anarchią, jeźli dla ratowania siebie rozbudza namiętności warstw czy to wyższych czy niższych, jeźli opiera wtedy ocalenie swe na ciemnocie ludu i robi go stróżem warstw oświeconych, na pogwałceniu wszystkich pojęć porządku, własności, sprawiedliwości, natenczas jasnem jest dla każdego, że taki rząd upaść powinien, bo niema rozumnej podstawy bytu, bo jest antisocjalnym, anarchicznym.

Wypadek z rzuceniem bomby Orsiniego w Warszawie, podał świetny dowód anarchiczności rządu moskiewskiego, dowód dotykalny dla całej Europy. Ktoś rzucił bombę. W Europie podobne zamachy stały się kilkaroć. W Paryżu przy zamachu Orsiniego na Napoleona 159 osób było rannych. Tysiące ludu było obecnego podczas zamachu przy ulicy gęsto zamieszkałej. Nikomu włos z głowy nie spadł. Nikogo nie zrabowano, nikogo nie skaleczono, nikogo nawet niewinnego nie aresztowano. A gdyby była policja nie schwytała sprawcy, zamach cały byłby minął bez najmniejszych skutków kary. Żadnemu policjantowi ani jenerałowi nie przyszło na myśl, aby więzić wszystkich obecnych, aby rewidować domy bliskie, a tem mniej aby tę część miasta oddać na rabunek, choć w tej samej chwili mogła to uskutecznić liczna wojskowa eskorta Napoleona. A był to przecie zamach na monarchę samego!

Jakże inaczej w Warszawie! Pierwsza myśl Berga była zemsta. Zamach stał się w bliskości domów Zamojskich. Moskale nienawidzą Zamojskich. Więc zrabować i zniszczyć kazał wszystko w tych domach! Tysiącpięćset osób mieszka tam w wynajętych mieszkaniach. Zamach mogło tylko kilku lub nawet jeden wykonać. Gdy nie ma sprawcy wykrytego, więc wszystkich 1500 ukarać bez śledztwa i bez sądu! Berg nie wie zkąd padła bomba, czy z tych domów, czy z przeciwległych, czy z ulicy. Więc i domy przeciwległe i oficyny zrabować, i wszystkich tak w domach jak na ulicach powięzić. A może padła bomba z pobliskiego klasztoru, więc i klasztor zrabować a wszystkich tam powięzić! A może z ulicy? Więc i wszystkich z ulicy powięzić! A może kto z licznych mieszkańców domów Zamojskich miał jaki udział w tym zamachu? Więc domy te zabrać, skonfiskować! Berg wie, że pół godziny czasu upłynęło od zamachu aż do zamknięcia ulic, więc sprawcy mieli dosyć czasu ujść, i nie będą czekać w miejscu, aż podoba się nadejść wojsku — ale to nic nie znaczy dla niego. Na dole są bogate sklepy? Ztamtąd nie rzucono bomby, sam Berg to głosi. Ale zrabować sklepy! Dla czego tam w pałacu znienawidzonych Zamojskich wynajmują je kupcy? Na pierwszem piętrze mieszka marszałek Lubowidzki. Wyjechał za granicę, bo nie chciał mieć nic wspólnego z powstaniem. Pokoje zamknięte. Rozbić i zrabować! dlaczego mieszka w pałacu Zamojskich? Zamojscy mieszkają od dziedzińca. Nie mogli nawet ani wiedzieć i widzieć co się działo na ulicy. Zrabować wszystko i uwięzić! Dlaczego są synami Andrzeja Zamojskiego? Tadeusz Lubomirski, uczony, studjom historycznym oddany i najspokojniejszy w świecie człowiek, prezes Towarzystwa dobroczynności. Dotąd najmniejszego przeciw niemu nie było podejrzenia! Zrabować mu wszystko a jego uwięzić. Dlaczego ożenił się z córką Andrzeja Zamojskiego? Spółka żeglugi handlowej na Wiśle jest najznakomitszem przedsiębiorstwem handlowem i przemysłowem w kraju. Zrabować jej kasy, zniszczyć akta! dlaczego swe bióra umieściła w pałacu Zamojskich? Kowalewski, profesor uniwersytetu, orjentalista, oddany wyłącznie swym studjom, posiada piękną bibliotekę do nauki orjentalnych języków. Zrabować go i spalić bibliotekę! Buntowszczyk, kiedy mieszka w domu Zamojskich! Kilkudziesięciu urzędników z rozmaitych urzędów mieszkało w domu Zamojskich. Wszystkich zrabowano. Niektórzy chcieli uciec z swem mjeniem i powiązali w węzełki bieliznę i kosztowności, widząc jak na rabunek rzuciło się żołdactwo. Rząd moskiewski z tego wydobył dowód winy. Zastano ich powiada, z węzełkami upakowanemi, więc widać, iż wiedzieli o zamachu i przygotowali się do ucieczki! Jakto? więc wiedzieli i o rabunku, który Berg nakaże! Węzełki te, to jedyny dowód winy, jaką znalazła Moskwa! Czyż to nie szaleństwo owładło Berga i Moskali!

Oto głosy zagraniczne o odpowiedzi moskiewskiej: *Opinion nationale* w zamiarze Moskwy, wyjęcia z pod dyskusji dyplomatycznej prowincyj Zabranych, widzi nową obelgę, rzuconą Francji w oczy. *Temps* twierdzi, że nigdy jeszcze podobny dokument nie wyszedł z kancelarji żadnego rządu, któremu chodzi o utrzymanie pokoju. *Patrie* napomyka, że mocarstwa interweniujące naradzają się, czy i jaką mają wystosować teraz notę do Petersburga. *La France* gotowa iść we trójkę na Moskali, sama nie, bo to nazywałoby się *folie heroique* (szaleństwem bohaterskiem.) Piorunuje ona na te dzienniki francuskie, które zapominają baczyć na interes francuski, a myślą tylko o cudzych interesach, w sprawie meksykańskiej pilnują interesu meksykańskiego, w sprawie włoskiej włoskiego, w polskiej polskiego. Z dzienników angielskich *Spectator* jest pełen oburzenia, bo „nigdy jeszcze za jego pamięci dyplomacja nie zrobiła większego fiaska", i przepowiada ztąd wielkie nieszczęście.

Odpowiedź Moskwy na ostatnią notę austrjacką, ma być prawie całkiem równobrzmiącą z notą, wystosowaną do Anglii, którą podaliśmy wczoraj.

Na Ukrainie i Besarabii ściąga Moskwa wojska, bojąc się napadu od południa. W końcu z. m. przechodził znaczny oddział artylerji konnej przez Woznesеńsk, ciągnąc nad Prut. W Finlandji zgromadził car 20.000 wojska, a za wałami Kronsztadu buduje 11 parowców pancernych z wieżami, jakich Amerykanie używają w teraźniejszej wojnie. Do wiosny ma być ta armada gotową.

Koło Połągi (na Żmudzi), tudzież na pobliskiem wybrzeżu Prus wyrzuciło morze w połowie bm. na brzeg szczątki statku i kilka ciał, na których poznać można było resztki mundurów. W kieszeniach znaleziono ładunki ostre i sztylety. Zapewneto rozbitki jakiejś wyprawy, usiłowanej na Żmudź już po nieszczęściu pułkownika Łapińskiego.

Chotomskiego i Koronowicza, uwięzionych w Królewcu, odstawili Prusacy do Berlina przed sąd śledczy.

Dnia 17. bm. przytrzymała policja pruska w pobliżu Szulic (za Toruniem) galar na Wiśle, obciążony 744 centnarami siarki, którą prowadzono do fabryki chemikaliów Epsteina i Levy w Warszawie. Całą ładugę skonfiskowano jako kontrabandę wojenną.

Krakauer Ztg. pisze: „W lasach zerwańskich w powiecie leżajskim odkrył patrol wojskowy d. 20. t. m. broń i amunicję. Komisja przytomna wykopywaniu w jednem miejscu znalazła 50 pistoletów, 25 krótkich i 32 długich karabinów i około 21.000 ostrych ładunków. W drugiem miejscu opodal znalazło c. k. wojsko 24.000 ostrych ładunków, 30 rzemieni do ładownic a w trzeciem miejscu 4.000 ładunków i 36 karabinów. W nocy z d. 22. b. m. w Bronowicach Wielkich pod Krakowem zatrzymał patrol wóz, którego właściciel na hasło patrolu strzałami dwoma odpowiedział i dopiero na kilkakrotne salwy patrolu wóz zatrzymał. Właściciela wozu schwytano. Zrana 23. bm. odbyła się rewizja w hotelu Saskim w Krakowie. Na strychu znaleziono w sianie zakopanych 6 nabojów armatnich i skonfiskowano. Dodamy, że dnia 19. b. m. policja krakowska wykryła przy ulicy Wolskiej rodzaj laboratorjum nabojów, i zabrała tam około 4000 sztuk gotowych już nabojów, 1 cetnar kul stożkowych, skrzynię z prochem, tudzież narzędzia do robienia patronów. Mniemany fabrykant wyskoczywszy oknem, uszedł."

Warszawa 20. września.

(*BZ*) Zniszczenie, które żołdactwo wyprawiło w pałacu Zamojskich i w drugiej kamienicy obok, także do Zamojskich należącej, jest okropne. Szkoda wynosi kilka milionów złotych polskich. Spalono trzy kosztowne galerje obrazów, kilka bibliotek prywatnych. Zrabowano wszystkie kasy Zamojskich i Żeglugi parowej. Od godziny 5 do 10 wieczór rabowało żołdactwo, a meble, książki, obrazy, fortepiany, zwierciadła wyrzucało na ulicę. Zrabowawszy i zniszczywszy wszystko, rzuciło się żołdactwo do więzienia wszystkich mieszkańców. Mężczyzn, kobiety i dzieci w liczbie do 1000 osób pędziło żołdactwo, bijąc kolbami i kalecząc, do cytadeli. Poczem zgromadzili żołnierze wszystkie poniszczone rzeczy, książki, obrazy na wielkie stosy i podpalili. Ogień sięgał powyżej dachów. Miasto było w niebezpieczeństwie. Sikawek nie puszczono do gaszenia. O godzinie 10. jenerał Korff przywiózł rozkaz wstrzymania dalszego rabunku, gdyż żołdactwo rzucało się już na okoliczne domy. Kobiety i dzieci wypuszczone zostały z cytadeli. Mężczyzn 200 przeszło zatrzymano. Między nimi Tadeusza Lubomirskiego, Piotra Łubieńskiego, członka rady stanu, profesora Kowalewskiego, Popłońskiego, doktora Rosenbluma.

Podczas rabunku już był dany rozkaz, aby artylerją zburzyć domy Zamojskich. Działa stanęły na pozycji. Czekano końca rabunku i uwięzienia mieszkańców. Tymczasem inaczej namyślił się Berg. Kazał odjechać działom a domy skonfiskować.

Dzisiaj pozwolono wypuszczonym z cytadeli kobietom zabrać z mieszkań resztki swej własności, gdyż z domów robią koszary. Znalazły tylko szczątki. Rozpacz była okropna. Kowalewski jest niepocieszony. W *Dzienniku Powszechnym* błaga o zwrócenie jakiegokolwiek rękopismu lub książki, gdyby kto znalazł. Owoc pracy całego jego życia zniszczony!

Wzburzenie w Warszawie podczas rabunku i palenia książek i trzech galeryj, było wielkie. Obawiano się powszechnego powstania. Rząd narodowy użył wszelkich środków, i tylko jego powadze przypisać należy, że nie rozpoczęły się najokropniejsze, rozpaczliwe sceny.

Można powiedzieć, iż wszyscy mieszkańcy tych domów zostali żebrakami. To co *Dziennik Powszechny* pisze, iż rzucono kilka bomb, a prócz tego naczynie z palną materją, i że zarazem padł strzał, jest wierutnem kłamstwem. Jedna tylko padła bomba — nic więcej. Odłam tej bomby wydał się Bergowi osobnem naczyniem z palną materją.

Domy wprawdzie zamykają u nas we dnie i w nocy, ale żaden portjer nie śmie pytać, kto? po co? i do kogo idzie?

Z Brodów 23. września.

(*T*) Zeszłej nocy (z 22. na 23.) alarmowali Moskale Radziwiłłów, nawet pościągali wojsko z Dubna i z Krzemieńca, a to z obawy przed powstańcami, których spodziewali się dzisiaj o ósmej rano. Urzędnicy i ludność tamtejsza zabierali się do ucieczki, jednak nie przed powstańcami, ale przed własnymi „obrońcami."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(JL) Gdy komunikacja z portami morskiemi przez żeglugę parową na Dniestrze z Odessą, a koleją moldawsko galicyjską z Gałacem ułatwioną zostanie, wtedy jeden z główniejszych przedmiotów wywozowych z Galicji stanowić będzie dziegeć mineralny i wegetabilny. Dziegcie te stanowią ważny przedmiot w budowli okrętów, i są tam bardzo poszukiwane. Niezawodnie nasze Karpaty najwięcej w Europie obfitują w materjały do wyrobu dziegciu. Z dziegciów mineralnych mamy tylko źródłową naftę w użyciu, która znachodzi się w takiej ilości, że większa połowa jej wywozi się za granicę. Większa zaś ilość wydobyta być może z węgla, łupku węglowego (Blattkohle), łupku bitumowego (bituminöser Schiefer) i asfaltu glinianego lub piaskowego, za pomocą suchej dystelacji w cylindrowych retortach. Ten sposób wyrabiania nafty jest więcej wdzięczniejszy i mniej hazardowny, niżeli poszukiwanie nafty źródłowej, bo materjały są bogate w dziegieć, mają bowiem 3 do 30% oleju.

Co się tyczy dziegciów wegetabilnych, wyrabiają się one z drzew lasowych przez destylację, który to sposób u nas jest jeszcze niepraktykowany. Tym sposobem przynosiłyby lasy w niedostępnych miejscach dla wywozu tę samą korzyść, co i w dostępnych. W tym względzie mogą nam za wzór posłużyć Prusy — z chemiczną gospodarką lasową. Więc dla przemysłu w Galicji nadchodzi stosowna pora zająć się wyrobem dziegciów, by przy otwarciu dróg do nadbrzeży morskich uzyskać konkurencję.

— Według urzędowych wykazów, zaraza bydła na Węgrzech jeszcze nie ustała; 17 komitetów są tą klęską nawidzone. Od czasu jej wybuchu na Węgrzech, na stan 286.541 sztuk bydła zachorowało 66.262 sztuk, z których 22.683 wyzdrowiało, 40.577 padło, a 2443 zostały zabite.

— W Bernie zawiązało się Towarzystwo, mające na celu na wzór innych miast użytkować odchody i nieczystości na pognój do użyźnienia ziemi.

— Z Czerniowiec donoszą, że rozpoczęte tam roboty około kolei żelaznej, idą bardzo raźnie. Pomimo to niewiedzieć jeszcze, gdzie stanie dworzec; zdania w tej mierze są podzielone, zdaje się jednak, że płaszczyzna Rosch będzie na to przeznaczoną.

— Dla podniesienia dochodów ze sprzedaży tytoniu, mają prócz trafikantów także i wszyscy kupcy otrzymać upoważnienie do sprzedaży tytoniów.

Przyjechali d. 22. września.

PP. Szeliski L. z Chodaczkowa, Orłowski O. z Palowiec, Mysłowski J. z Zwiniacza, Paygert M. z Krzywenki. Metlerkopf A. z Podola, hr. Poniński A. z Kowalówki, Gnoiński A. z Danilcza, Deboli A. z Polski, Łopuszański B. z Czyszek, Łodyński I. z Pacłowa.

Wyjechali d. 22. września.

PP. Komarnicki B. do Sassowa, Laskowski J. do Wojtkowiec, Dylewski M. do Rolowa.

Kurs wiedeński, z dnia 23. września	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	76	75
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	83	—
Losy z r. 1860	99	70
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. za 200 gl.	190	70
Londyn 10 funtów sterlingów . . .	111	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	32
Srebro za 100 zł. w. austr. . . .	110	75

Kurs lwowski, z dnia 23. września	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski . . .	5	24	5	29
Dukat cesarski . . .	5	27	5	32
Rosyjski półimperyał . .	9	9	9	19
Rosyjski rubel srebrny . .	1	74	1	76
Pruski talar kur. . . .	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	20	75	90
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	98	79	78
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	38	75	13
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	82	48	83	23
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	—	199	25

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje zł.	kr	Instytut sprzed. zł.	kr	Za kupon wypada
	w walucie austr.				
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	— 91½
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	— 95

Lwów dnia 23. września 1863.

Krasicki.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 6.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa: 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Uwiadomienia.

Nakładem księgarni

Karola Wilda we Lwowie

wyszły i są po wszystkich polskich księgarniach, krajowych i zagranicznych, do nabycia: 436 3—3

Gaultier, L. E. K. **Geografia powszechna.** Podług tłumaczenia H. Witowskiego na nowo przerobiona, poprawiona, dokładniejszem opisaniem ziem polskich uzupełniona i do użytku niższych zakładów naukowych polskich prywatnych i publicznych zastósowana. Trzecie wydanie polskie z 1 tablicą litografowaną. 8vo (VIII i 229 str.) Cena 90 c. w. a.

Tatomir, Łucjan. **Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich.** Część I., tom I. Geografia fizyczna Polski. 8vo (VII i 299 str.) W ładnie litografowanej okładce i z kolorowaną mapką. Cena złr. 1. 80 c.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.